

Francja nie płaci!

Upadek rządu -- wielka demonstracja przeciw Ameryce



Herriot

PARYŻ, 14.12. — Izba Deputowanych zebrała się we wtorek o g. 9 wiecz. na decydujące posiedzenie nie prawie w komplecie. Nastrój ogólny — pełen oczekiwania.

Przed gminami obrzymie tłumy stoją przez całą noc.

Zaczyna się kolejka mówców. Socialista Aurioł wypowiada się stanowczo przeciw płaceniu raty Ameryce. Radykał Cot uzasadnia wniosek partii rządowej, domagający się dotrzymania zobowiązań i płacenia.

Około 3-ej w nocy zabiera głos premier Herriot i po uzasadnieniu konieczności płacenia, wiąże z tą sprawą kwestię ustąpienia gabinetu. W mowie Herriota znalazły się znamienne słowa:

„W chwili, gdy w jednym z krajów (oczywiście mowa jest o Niemczech — przyp. nasz) dochodzi do głosu dyktatura, gdy istnieje możliwość ustąpienia prezydenta (Hindenburga) i wprowadzenia reżimu co najmniej (!) podobnego do przedwojennego (!!), czyż można dla 480

denburga) i wprowadzenia reżimu co najmniej (!) podobnego do przedwojennego (!!), czyż można dla 480

milj. franków rozbić z trudem przywrócony ledwołity front Francji i Anglii.

(Anglia jak zwykle, choć z zastrzeżeniami ale płaci Ameryce — przyp. Red.)

O 4 m. 20 premier zakończył swą mowę przy szumnych oklaskach Izby. Zaczęło się głosowanie. Wynik był wprost sensacyjny: 402 głosy przeciw płaceniu a tylko 187 za.

W tym momencie Herriot na czele rządu opuszcza salę. Zrywa się istna burza oklasków i zlewa się z huraganem okrzyków „Niech żyje Herriot! Niech żyje rząd!“ Demonstrując w ten sposób, Izba chciała zaznaczyć, że mimo obalenia rządu nie głosowała przeciw niemu, lecz tylko przeciw spłacie raty.

Po przerwie Izba uchwala 380 głosami przeciw 37 wniosek komisji, zalecający rządowi niepłacenie raty.

W kołach politycznych podkreślają z naciskiem, że podczas głosowania nie grały roli wrogie przekonania przeciw rządowi, lecz przede wszystkim...

O g. 6 m. 30 rano Herriot ze wszystkimi ministrami udał się do Pałacu Elizejskiego, gdzie wręczył prezydentowi dymisję gabinetu.

Prez. Lebrun dymisję przyjął powierzając Herriotowi tymczasowe sprawowanie funkcji.

Jako następcę Herriota wymieniał Deladier'a. Herriot oświadczył, że ponownie premierostwa nie przyjmie.

Obalony rząd Herriota będzie załatwiał sprawy bieżące, będzie musiał wykonać uchwałę parlamentu

w sprawie niepłacenia raty grudniowej Ameryce i będzie musiał o tem postanowieniu zawiadomić rząd Stanów Zjednoczonych.

Nieoczekiwana debata nad wynikami narad pięciu mocarstw

GENEWA, 14.12. — Na dzisiejszym posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej Henderson zakomunikował rezultaty rozmów 5-ciu państw.

W dyskusji pierwszy zabrał głos delegat polski min. Raczyński, który oświadczył, że przyjmuje do wiadomości zakomunikowany komisji rezultat rozmów, lecz stwierdza, że rząd polski zastrzega sobie prawo sprecyzowania swego punktu widzenia, gdyż rozmowy pięciu państw na marginesie konferencji rozbrojeniowej nie mogą się przekształcić w coś stałego, co po-

zwabiałoby konferencję jej najważniejszych uprawnień.

Deklaracja min. Raczyńskiego, która uwypukliła fakt, że narady pięciu mocarstw nie mogą w niczem przesądzić merytorycznych obrad konferencji wywołała dłuższą dyskusję, w której szereg mówców dało wyraz podobnym poglądom.

Debata ta była nieoczekiwana. Mówcy improwizowali swe przemówienia.

W ten sposób pokrzyżowano tendencje przyjęcia do wiadomości przez komisję główną bez dyskutowania wyników narad pięciu mocarstw.

Polsko-litewsko-niemiecka konferencja graniczna

WILNO, 14.12. — Na terenie od cinka granicznego Filipów odbyła się konferencja graniczna władz po wiatowych i komendantów oddziałów straży granicznych polskich, pruskich i litewskich.

Tematem rozmów były sprawy band przemytniczych, koniokrądowników i grasujących na pograniczu

handlarzy żywym towarem. Poza tem omówione zostały sprawy zajęć strażników, wydania kilku sztuk żywego inwentarza i koni przez władze polskie i litewskie oraz zwolnienia kilku obywateli przynależnych do tych trzech państw, którzy przypadkiem niegłownie przekroczyli granicę.

Strajk ubezpieczeniowców w Warszawie w obronie głodowych zarobków

W T-wie ubezpieczeń „Piast” w Warszawie — będącym własnością włoskiego koncernu „Riunione Adriatica di Sicurtà” — wybuchł strajk 80 pracowników.

Podłożem strajku były obniżki płac pracowników, które obecnie wynoszą około 150 zł.

Akcję strajkową prowadzi Związek zawodowy pracowników ubezpieczeniowych, który zmuszony został do proklamowania strajku po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków pobudowego zatwardienia tego zatargu.

Do strajku przystąpili również pracownicy T-wa ubezpieczeń Ri-

unione Adriatica di Sicurtà w Warszawie.

Tajemniczy telefon od sekretarza Mac Donalda

BERLIN, 14.12. „Berliner Tageblatt” donosi z Paryża o następującym incydencie, który miał miejsce podczas wczorajszej debaty w Izbie deputowanych.

W pewnej chwili premier Herriot za wezwany został do telefonu, przyczem

premierowi francuskiemu oświadczone, iż chce z nim mówić premier angielski, Mac Donald. Gdy Herriot podszedł do telefonu, ze zdumieniem usłyszał, iż przemawia jakiś mężczyzna, który podaje się za prywatnego sekretarza Mac Donalda. Rzeczony sekretarz oświadczył Herriotowi, w imieniu Mac Donalda, iż rząd angielski zmienił swój pogląd i postanowił nie płacić Ameryce raty grudniowej.

Premier Herriot niezwłocznie polecił sprawdzić informacje. Zatelefonowano natychmiast do Londynu, gdzie w angielskim M.S.Z. stwierdzono, iż premier Mac Donald nie wydawał takiego polecenia swemu sekretarzowi.

Czyżby sensacyjny zwrot w procesie Ciunkiewiczowej?

na stronie 2-ej

Rząd zgłosił do Sejmu 6 nowych dekretów

Prez. Blura Prawnego Prezesa Rady Ministrów, p. Paczoski złożył dnia 14-go b. m. w burze sejmu 6 tekstów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie pełnomocnictw.

Rozporządzenia te dotyczą usprawnienia administracji oraz zezwalają do uproszczenia postępowania we władzach administracji ogólnej i decentralizacji.

Smiertelna katastrofa kolejowa

BRATJASŁAWA, 14.12. — Koło miejscowości Zwoleń na Stowaczuźnie zderzył się pociąg z autem ciężarowym, wiozącym kilku pasażerów.

Dwa z nich zostało zabitych na miejscu, trzech ciężko rannych.

Sensacyjny dzień w procesie Ciunkiewiczowej

Tajemnicza rola francuskiego agenta -- Jasnowidzająca zna złodziei!

Na str. 7-ej podaliśmy relację z zakończenia drugiego dnia procesu. Ponizej zaś zamieszczamy obszernie sprawozdanie z wczorajszego przebiegu rozprawy.

Od naszego specjalnego sprawozdawcy z Krakowa.

Wczorajsza rozprawa obfitowała w szereg sensacyjnych momentów.

Sensacyjne oświadczenie obrońcy

Na wstępie zabiera głos obrońca dr. Woźniakowski, składając następujące oświadczenie:

— Proszę Wysokiego Sądu! Uderzyło mnie w wczorajszą rozprawę, że dwaj świadkowie z Grand Hotelu, którzy po samym fakcie kradzieży byli u p. Ciunkiewiczowej; mówili zupełnie prawdę, nagłe stracili pamięć. Ponieważ wspólnie z kolegą adw. Jaroszem prowadzili inwigilację p. Dutru, (przedstawiciel Towarzystwa Assekuracyjnego „Lloyd” z Paryża, który we wrocie właśnie przyjechał do Krakowa — przyn. Red.) stwierdzam, że jest on agentem Lloydu, lecz prywatnym agentem policji francuskiej. P. Dutru bawi obecnie w Krakowie.

Wczoraj otrzymałem telefon od nieznanego pana, który powiedział mi, że bym się nie cieszył, gdyż p. Dutru bawi w Krakowie, odbywa konferencje i, że jutro wybuchnie bomba w tej sprawie przygotowana.

Aby to nie było głosolowne przedkładam list mec. Jarosza z 27 września, w którym pisze, że agenci „Lloyd” albo sędzia Wator zaczynają przygotowywać jakąś dywersję. Wczoraj doniesiono mi o takiej konkretnej sprawie i wskazano nazwiska tych ludzi.

Śłużba w hotelu uczciwa

Pierwszy zeznaje świadek Ksawery Gruziński, dyrektor Grand Hotelu, niezaprzeczony. Świadek ten wyklucza możliwość popełnienia kradzieży przez kogokolwiek ze służby, uważając ją za uczciwą. Również wejście do hotelu przez boczne bramy jest niemożliwe. W dalszym ciągu opisał zgłoszenie mu kradzieży przez znajomego p. Ciunkiewiczowej p. Lotę — Galusińskiego.

Z Ciunkiewiczowa świadek rozmałwiał bardzo mało. Odwiedził ją w kilka dni po zaincju. Leżała wtedy w łóżku, gdyż była chora.

Przed sądem staje następnie świadek Edward Woźniak, pomocnik portiera z Grand Hotelu. Zeznaje bez przysięgi. Opisuje przyjazd obu pań do hotelu i zajęcie przez nie pokoiu. Następnie, szczegółowo przedstawia tajemnicze zajście wieczorem dnia 22 stycznia. Z kwittem od telegramu zjawił się przed drzwiami p. Ciunkiewiczowej i zapukał, oświadczając, że przyniósł kwit od telegramu. Słyszał jakby ktoś coś mruczał pod nosem i jakby szeszał papierem.

Nie wpuszcza do pokoju..

— Co usłyszał świadek w odpowiedzi? — pyta przewodniczący.

— Głos kobiety: Proszę zejść na dół, ja tam zaraz przyjdę.

— Ale świadek wyraźnie stwierdził, że przyszedł z pokwitowaniem od telegramu?

— Tak jest.

— Czy Leszczyszyn mówił panu, że ważki ważyły tyle, co dwa kubeki herbaty?

— Tego nie pamiętam, ale wnoszę, że nie byłyby bardzo ciężkie.

— Czy służba musiałaby zarządzić łagan obcego, gdyby wynosił paczkę?

— Naturalnie, zawsze po korytarzu ktoś chodzi.

„Lubi” otwarty piec..

Z kolei zeznaje pokojówka Grand Hotelu, Helena Sommerówna.

Po raz pierwszy widziałam p. Ciunkiewiczową w dniu przyjazdu, wieczorem. Weszłam do pokoiu. P. Ciunkiewiczowa siedziała koło pieca i mówiła, że jest chora i już nie wychodzi. Piec był otwarty p. Ciunkiewiczowa powiedziała: Proszę nie zamykać pieca. Ja lubię piec otwarty, bo przypominam mi to imłode lata, gdy mieszkalam w Jeśniczówce. Tylko trzeba przynieść blachę, bo węgiel wypada. Kasałam więc zanieść tonatkę.

— Na drugi dzień — opowiada świadek dalej — gdy stało się nieszczęście, p. Ciunkiewiczowa pokazywała mi broszkę i mówiła, że jedna jej została, a dwie takte jej ukradziono.

Nowa sensacja: jasnowidzająca

Świadek opowiada — w odpowiedzi na pytania obrońcy, — iż Ciunkiewiczowa pytała się o mężczyznę, który mieszka obok, mówiąc, że spotkała na schodach pewnego brunetka, który powiedział jej: Dobry wieczór. Gdy mu nie odpowiedział, ten pan rzekł: Jaka pani dumna!

W tem miejscu obrońca wstaje i oświadcza: Ja się dlatego pytam, bo mam rysopis podany przez jasnowidza.

Pismo to — jak się dowiadujemy — miało następujące brzmienie:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Komenda Policji Państwowej, Wydział IV, Centrala Służby Śledczej nr. IV 3543/32, Ciunkiewiczowa Marja. Dochodzenie. Do siedzącego sędziego dr. Watora w Krakowie. Przesyłam panu siedziemu (dla zasady) zeznaje jasnowidzającą, podane anonimowo telefonem, w sprawie kradzieży w Grand Hotelu w Krakowie, dnia 22 stycznia 1932 r.”

Nagler m. p. nacelnik służby śledczej, nadinspektor. Zeznaje jasnowidzając, osoby nam nieznaną, podającą się przez telefon jako „jasnowidzająca”. Na zwiska swego nie chce wymienić, wiek lat 45. Komunikuje treść swego widzenia we śnie w sprawie kradzieży — kosztowności Ciunkiewiczowej. W czwartym dniu po przyjeździe Ciunkiewiczowej do Warszawy przyjechali z Paryża za nią dwaj mężczyźni, którzy w ślad za Ciunkiewiczową pojechali do Krakowa, gdzie korzystając z nieobecności Ciunkiewiczowej w numerze, usunęli zawartość walizek, zawinęli w zielonkawego koloru płaszcz i przez boczne wyjście wynieśli skradzione rzeczy z hotelu około godz. 12-ej nocy.

Dwaj złodzieje

Z Krakowa udał się na jakiś mały stacykę, z której zaopatrzeni w paszporty zagraniczne z Paryża, udali się do Wiednia i zamieszkali tam w hotelu Metropol. Postanowili wyjechać do Ameryki i w tym celu udali się do Marsylii. Rysopis dwu mężczyzn, którzy dokonali kradzieży wyżej wymienionej według słów „jasnowidzającej” jest następujący: Imię jednego, Francuza, jest Jean szcypy, twarz żółta, oczy czarne, włosy gładko zaczesane w górę, drugiego imię jest Leon. Polak emigrant, czy też syn emigranta we Francji, w wieku lat 23 — 24, blondyn, człowiek lichej wartości moralnej, miał zostać księdzem. On to znalazł rzeczy i biżuterię Ciunkiewiczowej z Paryża.

Jasnowidzająca utrzymuje, że widzi ich twarze i gdyby zostali ujęci i z nią skonfrontowani, poznałaby ich na pewno. We właściwym czasie jeżeli zostanie aresztowani zjawi się w celu ustalenia ich tożsamości. Warszawa, 18 lutego 1932 r.”

W Sopotach przy rulecie

Ostatnim świadkiem przed zarządzeniem przewidywał adwokat Stanisław Zoppoth.

— Czy pan mecnas zna oskarżoną? — P. Ciunkiewiczowa poznała w Sopotach w 1926 albo 1927 r. Przyjeżdżała do kasyna i zauważyła przy stoliku osobę nieslychające w twym imieniu. Wieczorem widziałem ją znowu w Warszawie.

Świadek opowiada, iż zjawił się w niego pewnego dnia p. Dutru i zaproponował, aby Ciunkiewiczowa cofnęła żądanie odszkodowania i sprawa będzie umorzona. Świadek zaprosił do siebie jeszcze jednego świadka, aby nie być sam podczas rozmowy z p. Dutru.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

Spis skradzionych rzeczy

Zatelefonowałem do Grand Hotelu, prosząc bym ją odwiedził. Leżała chora w łóżku. Zapytałem ją, czy wykonała postanowienia policji, ponieważ musi się zgłosić w ściśle określonym terminie. Na drugi dzień przyszedł do Ameryki i w tym celu udali się do Marsylii. Rysopis dwu mężczyzn, którzy dokonali kradzieży wyżej wymienionej według słów „jasnowidzającej” jest następujący: Imię jednego, Francuza, jest Jean szcypy, twarz żółta, oczy czarne, włosy gładko zaczesane w górę, drugiego imię jest Leon. Polak emigrant, czy też syn emigranta we Francji, w wieku lat 23 — 24, blondyn, człowiek lichej wartości moralnej, miał zostać księdzem. On to znalazł rzeczy i biżuterię Ciunkiewiczowej z Paryża.

Sam pan mecnas nie robił znaków?

— Nie.

— Czy oskarżona panu mówiła, że jest ubezpieczona, czy też pan tej o tem mówił?

— Zda mi się, że ja się dziwiłem, że ktoś tyle kosztowności wozi z sobą i oskarżona mówiła mi wtedy, że była ubezpieczona, na wszelki wypadek. Ale możliwe też, że czytałem o tem w gazecie.

Rola francuskiego agenta

Obrońca: — Czy był u pana p. Dutru i jakim celu?

— P. Dutru spotykałem często u sędziego śledczego.

— Czy miał tłumacza z sobą?

— Tak jest. Zawsze było obecnych kilku agentów.

— Ale dziś go tu nie ma. Nie miał prawa być tam i nie ma prawa być tu.

— Świadek: — Niezawodnie czekałem godzinę u sędziego śledczego na korytarzu, a w środku znajdował się p. Dutru.

Świadek opowiada, iż zjawił się w niego pewnego dnia p. Dutru i zaproponował, aby Ciunkiewiczowa cofnęła żądanie odszkodowania i sprawa będzie umorzona. Świadek zaprosił do siebie jeszcze jednego świadka, aby nie być sam podczas rozmowy z p. Dutru.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

Scheibler rusza

Inne zakłady stoją

ŁÓDŹ, 14. 12. W dniu dzisiejszym dyrekcja zakładów Scheiblera i Grohmana wywiesiła ogłoszenia z zawadomieniem o przyjmowaniu robotników do pracy.

Przy angażowaniu robotnicy będą podpisywali deklaracje, zawierające nowe warunki pracy. Uruchomienie zakładów wyznaczono na dzień 19 grudnia. (Ro)

W Pabjanicach wypowiedziano prace 700 robotnikom z fabryk Kruschego i Endora. Dyrekcja Moszczeńskiej Manufaktury postanowiła z tego samego powodu umorzyć chomich swe zakłady i wywoliła prace 1.500 robotnikom. (Ro)

POGODA

Wileńskie, Polesie, Podole, Wołyń, Małopolska wschodnia: dość pogodnie, rano mroźkami mgła. Noc miarkowana, w Wileńskim dość silny mróz, dniem temperatura około 0 stopni. Slabe wiatry południowo-wschodnie.

Resztą dziennej pogoda słoneczna o stopniowym wzroście zachmurzenia w godzinach popołudniowych. Noc mroźna, dniem temperatura około 5 stopni powyżej zera. Slabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Następne posiedzenie w piątek.

Wrzawa w Sejmie

Odrzucenie nagłości 3 wniosków

Wtorkowe posiedzenie Sejmu, (część sprawozdania podaliśmy wczoraj) zakończyło się bardzo burzliwie.

Ozywienie zapanowało, gdy wszedł na mównicę pos. Madelczyk. By w imieniu Klubu Ludowego uzasadnił nagłość wniosku w sprawie ekscesów chłopskich w Lubli, Łapanowie i Jadowie. Mówca opowiadał o nadużyciach jakie popełnił miął przy tłumieniu tych ekscesów policja i władze administracyjne.

Przeciw nagłości imieniem klubu BBWR przemawiał pos. Długosz. Podczas tego przemówienia na ławach ludowych i całej lewicy podniesiono nieprawdopodobną wrzawę, bito w pulpity, wnoszono okrzyki, które w halasie tonęły. Spokój zapanował dopiero, kiedy p. Długosz zeszedł z trybuny.

Zebranie Rady polsko-francuskiego Towarzystwa kolejowego

W dniu 17 b. m. odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego, na którym omawiano będą sprawy związane z uruchomieniem i eksploatacją nowej linii kolejowej Herby — Gdynia.

Ponadto dyrekcja złoży sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres ubiegły oraz przedstawi program prac na przyszłość.

Półtora miliona zorganizowanych ludzi pracy

wzwyna do opamiętania i wskazuje solidarnie drogi ratunku

W wielkiej naszej ankiecie „Świat pracy w obliczu czwartej zimy kryzysowej — wypowiedzieli się już reprezentanci stu Związków zawodowych o najrozszerzanych programach partyjnych i politycznych.

Półtora miliona ludzi pracy zorganizowanych w tych Związkach — to potęga, rdzeń najistotniejszy społeczeństwa.

Praca nasza już jest dokonana, i dopiero może dziś, gromadząc wciąż nowe dziesiątki i setki listów naszych Czytelników ze wszystkich stron kraju — zdajemy sobie wyraźną sprawę, jak dalece była ona potrzebna.

Najważniejsza może zasługa tej ankiety, jest jednoczenie na łamach jednego pisma, tak rozbieżnych poglądów i w gruncie rzeczy zdających się ku jednemu celowi głosów i postulatów różnych Związków, które często nie o sobie i swej pracy wzajemnie nie wiedzą! — pisze nam

Jeden z Czytelników, stary działacz zawodowy.

Zgadamy się z jego opinią bez zastrzeżeń. Wyniki ankiety pouczają nas bardzo wymownie o tem, że niezgoda, brak solidarności i rozproszenie Związków pracowniczych — stanowią najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla ruchu zawodowego i są najcięższą przeszkodą w realizacji słusnych i zbawienych projektów.

Gdy porównamy odpowiedzi Związków, które wzięły udział w naszej ankiecie, możemy poszerzować najcieśniej powtarzane żądania i wybijające się na pierwszy plan postulaty świata pracy.

Oto są:

1) Skrócenie tygodnia pracy z utrzymaniem dotychczasowych zarobków.

2) Radykalna obniżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

3) Ustanowienie kontroli Związków pracowniczych nad podziałem zysków produkcji w formie wprowadzenia Izby Pracy.

Te trzy żądania wysuwają wszystkie Związki zawodowe. Prócz nich istnieje jeszcze dość duża ilość różnych projektów i zadań pomniejszych, powiedzielibyśmy, bardziej złączonych z poszczególnymi zawodami i odcinkami frontu pracy.

Ale o trzech podstawowych, zasadniczych żądaniach nie zapominajmy. Niektóre, bardziej radykalne idą jeszcze dalej, żądając gruntownej przebudowy obecnego ustroju społecznego i zupełnego zniweczenia kapitalizmu.

I te jednak są przeświadczeni o natychmiastowej konieczności wprowadzenia w życie obniżki cen, zmniejszenia godzin pracy i instytucji Izby Pracy.

Sfery kompetentne i czynniki miarodajne mają zadanie ułatwione.

Obrzymia większość społeczeństwa, zdając sobie dokładnie sprawę z trudności, w jakich się znajduje życie gospodarcze kraju, proponuje solidarnie i jednomyślnie jednaki drogi ratunku i naprawy.

Być może że opinie o tych projektach są u garstki rozmaitych ekonomistów z pod znaku „Lewiatana” — odmienne. Nawet tak jest niewątpliwie.

Ale skoro się przeciwstawia głos garstki — głosowi milionów, to pomniacie nawet wszelkie inne różnice — wybór nie trudny.

Niechaj więc zadania świata pracy będą dla dobra całego społeczeństwa zrealizowane

jak najprędzej.

A my, którzy daliśmy możność rozwinięcia i porównania tych zadań — życzymy sobie tylko tego, by praca nasza w służbie klasy pracującej, spotkała w najbliższej przyszłości świat pracy

Jeden, solidarny i potężny, świadomy swojej woli i — swojej potęgi.

Nie płacimy!

Dziś w południe upływa termin, w którym państwa dłużnicze Europy muszą zapłacić Stanom Zjednoczonym kolejną ratę długów wraz z procentami.

Co zrobi Europa? Po dramatycznym posiedzeniu nocnym, na którym obalono rząd Herriota (piszemy o tem obszernie na tr. 1-ej) Izba Deputowanych postanowiła nie płacić.

Francja nie płaci! Wiadomość ta jest depeszą radiową różniącą się po całym świecie, wybijając się na czoło wszystkich sensacyj międzynarodowych ostatnich czasów. Belgia też nie płaci.

Wielki Brytanja płaci, ale z zastrzeżeniami.

Płaca pozatem drobni dłużnicy: Czechosłowacja i Litwa.

A Polska? To pytanie staje się dla nas w tej chwili najaktualniejsze.

Nie powinniśmy płacić! Bez względu nie!

Nie zapominałmy bowiem, że dług Polski wobec Stanów Zjednoczonych nie jest długiem wojennym (jak np. Francji czy Anglii), lecz długiem głodowym.

A to wielka różnica. Ameryka przyszła nam z pomocą w krytycznych chwilach, dostarczając makę, słone, smalec, mleko skondensowane i t.p. Nazywało się to wówczas „akcją humanitarną Hoovera”.

A potem wystawiono rachunek. Kl. Bardzo słone, zdziarskie, paskarskie rachunek. Rozłożono na raty i dolaczono lichwiarskie procenty. Ano, trudno — wpadliśmy.

Płaciłmy — dopóki mogliśmy. A dziś nie możemy. Sytuacja gospodarcza państwa jest taka, że nie możemy „lekka ręką” wyłożyć na stół zgóra trzy miliony dolarów.

Francja powiedziała: nie płacimy — i basta!

Polska nie może i nie powinna postąpić inaczej. Nie ma żadnego powodu być hołniejszą / i zamóżniejszą niż Francja.

I jeszcze jedno. Dług Polski wobec Stanów Zjednoczonych jest długiem państwa wobec państwa, a nie wobec obywateli.

Nie płacąc więc — nie czynimy żadnej krzywdy obywatelom ojczystej Waszyngtonu — to utwierdza nas w przekonaniu, że z absolutnym spokojem możemy dziś do przeczekać za ocean: — nie płacimy!

Zastanówmy się trochę..

Wielki Brytanja płaci, ale z zastrzeżeniami.

Płaca pozatem drobni dłużnicy: Czechosłowacja i Litwa.

A Polska? To pytanie staje się dla nas w tej chwili najaktualniejsze.

Nie powinniśmy płacić! Bez względu nie!

Nie zapominałmy bowiem, że dług Polski wobec Stanów Zjednoczonych nie jest długiem wojennym (jak np. Francji czy Anglii), lecz długiem głodowym.

A to wielka różnica. Ameryka przyszła nam z pomocą w krytycznych chwilach, dostarczając makę, słone, smalec, mleko skondensowane i t.p. Nazywało się to wówczas „akcją humanitarną Hoovera”.

A potem wystawiono rachunek. Kl. Bardzo słone, zdziarskie, paskarskie rachunek. Rozłożono na raty i dolaczono lichwiarskie procenty. Ano, trudno — wpadliśmy.

Płaciłmy — dopóki mogliśmy. A dziś nie możemy. Sytuacja gospodarcza państwa jest taka, że nie możemy „lekka ręką” wyłożyć na stół zgóra trzy miliony dolarów.

Francja powiedziała: nie płacimy — i basta!

Polska nie może i nie powinna postąpić inaczej. Nie ma żadnego powodu być hołniejszą / i zamóżniejszą niż Francja.

I jeszcze jedno. Dług Polski wobec Stanów Zjednoczonych jest długiem państwa wobec państwa, a nie wobec obywateli.

Nie płacąc więc — nie czynimy żadnej krzywdy obywatelom ojczystej Waszyngtonu — to utwierdza nas w przekonaniu, że z absolutnym spokojem możemy dziś do przeczekać za ocean: — nie płacimy!

Niech każdy da co może

na gwiazdkę dla najbiedniejszych

We wszystkich niemal miastach, miasteczkach i osiedlach tworzą się onece Rynki Komitetów, których celem jest zebranie odpowiednich środków „na gwiazdkę” dla najbiedniejszych.

Największą naszą troską jest dziaćwa, która najmniej odporna, najmniej przygotowana — najczęściej odczuwa wszystkie skutki niedzy. To też prowadzona obecnie akcja zmierzająca przedewszystkiem do zniżenia dotychczasowej niezbyt niskiej płacy.

Przerzucmy dokładnie posiadania w domu garderobe, bieliznę, obuwię, dzieł niech przejrzą swoje zabawki i książki. Zrobmy dokładny rachunek — przecież da się jeszcze zaoszczędzić

na czerni złotówczynie, za którą może cała rodzina bezrobotnego przez jeden dzień nie dozna głodu, bo to przecież starczy i na bochenek chleba i na dobrych kilka kilo kartofli.

Więc zgoda i każdy da co może. Lecz jeszcze jedno. Niechaj każdy nie ocęga się, nie zwleka do ostatniej chwili, nie wypatuje aż ktoś do niego przyjdzie i wycośnie rękę.

Jeśli w miejscowości, w której mieszkamy, jest odpowiedni komitet, zgłoszmy się do niego, jeśli niema — zorganizujmy się wokóło, a naprawdę nie będziemy potrzebowali długo szukać. Urzemy wówczas więcej niż może chcieliśmy wiedzieć.

Co to jest? Żarty, czy jakiś groteskowy dowcip z krajny teatrowych buraktorów?

Przyznaj — trzeba, że jeżeli to ma być dowcip, to wyszła go ktoś o bardzo pełnym żołądku. Ale skoro już zgłodziłeś, życzymy mu z całego serca by przed spóźnionym jakiegokolwiek posiłkiem zadanym od niego okazania: kandyt świadczeń, leżymy, wyciągu, dowodu, fotografii, książeczki Kasy Chorych, zaświadczenia P. U. P. U., Z. U. P. U., T. U. P. U., K. U. P. U., T. U. P. U. (To ostatnie oznacza: centrala upartych, pustych pań).

Jest taka anegdota: Jakiś jeździec w tramwaju nawymyślał niezadowolonego pasażera. Sprawa w sądzie. Sędzia: — Przecież pan nie miał tej parki. Dla czego pan to zrobił?

— Pamiętuję! Podchodzi do tej pani konduktor. Ona otwiera parasolki, wyciąga woreczek, otwiera woreczek, wyciąga portmonek, otwiera portmonek i wyjmuję pieniądze. Potem zamyka portmonek, chowa do woreczka, zamyka woreczek, chowa do parasolki — i otrzymuje билет. Wie dy otwiera parasolki, wydobywa woreczek, otwiera woreczek, wydobywa portmonek, otwiera, wkłada do niej билет, zamyka, chowa do woreczka, za myka, chowa do parasolki. Przyciąga konduktor, więc ta pani otwiera parasolki..

— Panie, jak pan powie jeszcze się wo, każde pana usnąć z sobą — przerywa mu sędzia.

— Co więc ja miałem zrobić, panie sędzio?

— Smejmy się... Bo inaczej trzeba chyba zapłacić..

Akumulator

Szli twardym, znojnym marszem, z gorączką w oczach, ze spiekami wargami i buzną nadzieją w sercach: My im pokazemy!

Szli na Waszyngton, na Londyn, na Paryż. Burzyli się w Belleisle, Berlinie, Kopenhadze, Podnieśli głowy w Czechosłowacji i Finlandii i Belgii.

Nie „pokazali” nie przez swej niedzy i głodu i barwnych transparentów. Tu ich przytęli, tam rozdzili, ów dzie pokała się krew, bo plomien miał w zylach, bo „światłomii” ich przy okazji agent dalekiej, ponurej i tajemniczej Moskwy..

Potem przyszła moda na głodówki. W pojedynkę, grupami, na ulicach, w domach i więzieniach.

Nie „pokazali” nie.

Czemś im tam głodne bruchy napelniono, ciemtem słowem uspokojono serca i nie zmieniło się nic, choć tyle nadziei było.

Ponura anegdota

Obywatelski Komitet pomocy społecznej w Warszawie wyraża, że przy rejestracji na obiady bezrobotcy wnień przedstawiciele karte świadczeń, leżymy, wyciągu, dowodu, fotografii, książeczki Kasy Chorych, zaświadczenia P. U. P. U., Z. U. P. U., T. U. P. U., K. U. P. U., T. U. P. U. (To ostatnie oznacza: centrala upartych, pustych pań).

Jest taka anegdota: Jakiś jeździec w tramwaju nawymyślał niezadowolonego pasażera. Sprawa w sądzie. Sędzia: — Przecież pan nie miał tej parki. Dla czego pan to zrobił?

— Pamiętuję! Podchodzi do tej pani konduktor. Ona otwiera parasolki, wyciąga woreczek, otwiera woreczek, wyciąga portmonek, otwiera portmonek i wyjmuję pieniądze. Potem zamyka portmonek, chowa do woreczka, zamyka woreczek, chowa do parasolki — i otrzymuje билет. Wie dy otwiera parasolki, wydobywa woreczek, otwiera woreczek, wydobywa portmonek, otwiera, wkłada do niej билет, zamyka, chowa do woreczka, za myka, chowa do parasolki. Przyciąga konduktor, więc ta pani otwiera parasolki..

— Panie, jak pan powie jeszcze się wo, każde pana usnąć z sobą — przerywa mu sędzia.

— Co więc ja miałem zrobić, panie sędzio?

— Smejmy się... Bo inaczej trzeba chyba zapłacić..

PORADNIK dla wszystkich

JOZEF GAWEŁY

Sposób na rozrzną żonę i męża utracjusza

Panie Gawedo!
Jestem człowiekiem oszczędnym, staram się o to, żeby zarobić jak najwięcej i żeby mojej żonie i 2-gu dzieciom niczego nie brakowało. Ale moja żona ma dziwnie lekka rękę, ilebym jej pieniędzy nie dał, zawsze już w połowie miesiąca nie ma ani grosza.

Co robi z pieniędzmi nie wiem, prosiu topia się jej w ręku. Jak na to poradzić, nie wiem. A przecież nie mogę dopuścić do zupełnego wyniszczenia się mojego i dzieci. Żona jest bardzo ambitna, więc nie mogę pozwolić jej zarządzać domem, bo by się bardzo obrażała. Co zatem robić?

Jednak całej pensji mąż mi nie oddawał, kiedy domagałam się reszty pieniędzy lub rachunku na co wydał, pozbywał mnie czemkolwiek, ale prawdy mi nie powiedział i w przeciągu tych 12-tu lat nigdy nie przekonałam się, żeby mi mąż powiedział prawdę, zawsze kłamał.

W miłość mego męża nie wierzyłam i nie wierzę, chociaż mi mówił że mnie kocha, dlaczego za niego wyszłam nie wiem, widocznie było przeznaczone.

Maż mój jest człowiekiem bardzo zdolnym i przystojnym — ma lat 36, ale ja też należę do kobiet niebrzydkich, jestem od męża młodsza o 4 lata, i dziś mam propozycję żebym męża rzuciła, bo on jest dla mnie niedobry i nie wart ta-

kiej kobiety, jaka ja jestem.

W początku naszego pożycia myślałam, jak mąż mój dojdzie do lat starszych to wyszumi, a tymczasem coraz gorzej, bo prawie każdego dnia wraca nad ranem, a sa takie dni, że jak wyjdzie jednego dnia do biura, to wraca na drugi, lub trzeci dzień nad ranem.

Tumaczę mu w różny sposób, najpierw prosiłam, żeby nie robił wstydu i wracał o swojej godzinie do domu, nic to jednak nie pomogło, złościła również nie zrobił nie mogłam, więc zupełnie przestałam mówić, ale sa dzieci, które na to wszystko patrzy więc jak przy kład mają w domu?

Nieraz pytam się męża gdzie był, to mówi, że był na kartach. Czy możliwe, Panie Raktorze?

A ludzie mój znówu opowiadają, że widują mego męża w otoczeniu podejrzanych kobiet. Zaznaczę muszę, że do nikogo się nie zwierzam, nawet i do rodziny, ciągle myślę że mój mąż musi się kiedyś ustakować i będzie kiedyś dobrym mężem i ojcem.

Zwią okropnie nerwami, bo sama nie wiem czy się rozuję z mężem, czy czekać cierpliwie końca, patrze na dzieci, myślę co one są winne mając takiego ojca, który o nie nie dba i niemi się nie interesuje?

Wiece bardzo proszę Pana Raktorza o napisanie kilku słów do mego męża, żeby przestał chodzić po nocach i pomyślał o starości i wychowaniu dzieci.

I. D.

W paru słowach

P. Jurek B. z Łucka. P. Ninetka jest widocznie popsuta powodem i dopóki jej serce silnie nie przemówi wszystkim prawdopodobnie młodzieńcom daje odpowiedzi zbitone do tej, która Pan usłyszał. Jest to prosiu chce „wykrećenia się”. Może Pan próbować przekonać ją o swem szczerem uczuciu drogą korespondencji, za skutek jednak nie reze. I dlatego również nie umieszczę do niej żadnego apelu.

Panom J. W. i W. D. Szkoda, że nie

przeszkodził zamierzonemu małżeństwu. Co do kolegi, z którym chciałby Pan przyzwolnie sprawę te załatwić, należy poważnie się rozmówić, wytoczyć mu obecną sytuację i powiedzieć, że chociażby Pan „wrócił mu dziesięć jego szczęście”, to spotkałoby go tylko rozczarowanie i nowy zawód. Serce bowiem nie służy. Żyjąc więc szczerze uczucia dla P. W., i wiedząc, że ona Panu szczerze sprzyja, nie zechce prawdopodobnie stanąć na drodze

Nieszczęśliwy Zygmunt. Skoro sympatia jest zobowiązana, macie możność wywodzenia się i panuje między Wami harmonia — czemuż nazywa się Pan i czuje nieszczęśliwym? Jak na razie powodu nie widzę. Gorzej tylko z tein zaniedbywaniem się na kursach i w pracy. Trzeba się „zawiać”, skupić siły i wole, a wszelkie myśli o „najdroższej wybrance serca” odsunąć na chwilkę wolne od pracy. Myśl o ukochanej nie tylko nie powinna Panu przeszkadzać w nauce i pracy zawodowej, lecz przeciwnie, stać się bodźcem do zdobycia wiedzy i utrzymania tej pracy. W przeciwnym bowiem razie z pewnością wlechy Pan stracił w oczach swei wybranki.

P. Teodor Kramarczyk. Skoro gmina, do której Pan należy, nie chce czy nie może dać Panu żadnego zajęcia, to spada na nią obowiązek zapiekowania się Panem netylko jako bezrobotnym, lecz także jako kaleką.

No, no, no, ładnych rzeczy się dowiadujemy tu o Panu, Panie D. Dlaczego Pan to robi? Wstyd.

Nie jest Pan już młodzieńcem, czas było się wyszumieć! Ma Pan wyjątkowo dobrą wia małżonkę, inna na jej miejscu prosiu o godzinie 9 wieczorem zamykałaby Panu

pod klucz buty

i musiałby Pan siedzieć w domu. Albo porzuciłaby Pana dla kogoś młodszego, a mimo to solidniejszego

Trybuna Czytelników

Tysiące robotników w Pińsku proszą o ustanowienie Sadu Pracy

Szanowny Panie Redaktorze! Stosunki panujące na Polesiu, są prawdziwa katanga dla wyszukiwanych i terroryzowanych pracowników. Szczególnie praca na parostatkach w Pińsku odbywa się w warunkach, nie wytrzymujących żadnej krytyki.

Jako typowy przykład tego stanu rzeczy może służyć postępowanie przedsiębiorstwa „Żegluga Parowa Pińska”, które oplacając robotników groszowymi zaliczkami bez pokwitowania, nie prowadzi żadnych list płacy ani przewidzianych ustawą książece obrachunkowych.

Rozumiem się że system ten ma na celu wyzysk robotnika i możliwość

uchylenia się od wszelkiego rodzaju świadczeń, związanych z porządkiem prowadzona biurowoscia.

Ze tak jest rzeczywiscie, świadczy o tem sprawa robotnika tej firmy Lemiszewskiego.

Lemiszewskiego zwolniono tak jak i innych robotników z końcem ubiegłego lata bez ustawowego wypowiedzenia i bez wypłacenia należnych zarobków.

Ponieważ na konferencji w Inspektoracie Pracy firma zamiast należnych 328 zł. za godziny normalne i 600 zł. za godziny nadliczbowe ofiarowała tylko 125 zł. — sprawa dotarła się

do sądu, zastępującego tu niestwierczy sąd.

Stalo się jednak to, czego można się było spodziewać. Sprawa ta należy wyraźnie do typu spraw pracowniczych, które mogą być należycie oświetlone i ocenione tylko w kompetentnym sadzie pracy.

Dlatego pomimo braku jakichkolwiek dowodów (na rozprawie wyszło na jaw, że firma żadnych ksiąg i obrachunków na piśmie nie prowadzi)

zapadł wyrok przysadzający Lemiszewskiemu tylko owe proponowane przez firmę 125 zł.

Właściciele parostatków zrzeszeni w wymienionej firmie, mają

duzo innych nieczystych sprawek na sumieniu. Wymienimy tu choćby tylko przewóz ukrytych komunistów w stronę granicy bolszewickiej.

Najważniejszą jednak dla nas sprawą jest niezgodny z ustawami wyzysk robotników, który nie mogą znaleźć sprawiedliwości.

Sądziemy, że stosunki te mogłoby w pewnej mierze uzdrowić ustanowienie w Pińsku

Sadu Pracy, w którym sędzia-fachowiec mógłby skutecznie współdziałać z obowiązującymi prawami.

Należy zaznaczyć że w Pińsku i okolicach pracuje około kilkumastu tysięcy robotników.

Okreagowa Rada Klasowych

Związków Zawod. w Pińsku. Związek Zawodowy Meta-łowców w Polsce Oddział Piński.

Nie wolno karać za służbę w wojsku O pracę dla powracających „do cywila”

Poniżej zamieszczamy dwa listy Czytelników. Dwa z wielu podobnych. Krzywda ludzi, których odrywa się od warsztatu pracy by spełnić przez służbę wojskową swój obowiązek obywatelski a po ukończeniu tej służby zostawia się „na bruku”, winny zająć się czynnikami miarodajne przez wydanie odpowiednich ustaw.

Nie można tej sprawy, w dobie ogólnej nędzy, bezrobocia a przede wszystkim zniętego systemu protekcyjnej przy obsadzaniu wszelkich stanowisk — zaliczyć do rzędu błahych.

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem zmuszony zwrócić się do Pana Redaktora z prośbą o pomoc i radę.

Otóż pracowałem w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie w ciągu 4 lat, t. j. od 15.10 1926 do 25.10 1930 r.

W roku 1930 zostałem powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w 2 Baonie Mostów Kolejowych w Jablonnie.

W roku 1932 powróciłem z wojska, chciałyby dalej pracować na swem poprzednim stanowisku.

Wiece składam podania do Dyrekcji i Ministerstwa P. K. P., skąd otrzymałem odpowiedź odmowną

dlatego że musiałem spełnić swój święty obowiązek względem ojczyzny, nie może być pozbawiony pracy?

L. K. Warszawa.

Szanowny Panie Redaktorze! Od dnia 1 maja 1929 r. do dnia 22 lutego 1930 r. pracowałem w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta D. w charakterze kancelisty-mkasenta. Gdy zostałem powołany do obowiązkowej służby wojskowej, Rada Kasy zawarła ze mną ustną umowę potwierdzając to wydanem mi zaświadczeniem, że po powrocie ze służby wojskowej z powrotem obejmie te posade. Gdy powróciłem z wojska w październiku 1931 r., posada moja okazała się zajęta przez żonę nauczyciela p. S., który jest jednocześnie zastępcą naczelnika Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności. Zrozumiała rzecz jest, że wobec tego mnie zarząd Kasy na przyrzeczoną posadę nie przyjął, tembardziej, że nauczelnikiem Zarządu jest również nauczyciel p. S. M., kolega p. S., męża obecnie zajmującej posadę mnie przyrzeczoną w Kasie.

Wobec katerycznej odmowy przyjęcia mnie na posadę, na którą ówczesna Rada Kasy i zarząd zobowiązali się mnie przyjąć, wystąpiłem na drogę sądową o zasądzenie mi odszkodowania. Lecz jak się okazało, sprawę przegrałem tak w Sadzie Grodzkim w Białymostku, jak i w drugiej instancji, t. j. Sadzie Okręgowym w Grodnie, chociaż b. członkowie Rady Kasy i zarządu, gotowi stwierdzić w sadzie pod przysięgą, że Kasa względem mnie zobowiązała się przyjąć mnie na posadę po odbyciu czynnej służby wojskowej. Lecz cóż, kiedy K. K. O. na sprawę w Sadzie Okręgowym postawiła adwokata, ja zaś występując sam z braku środków na opłacenie adwokata — zrozumiała rzecz, sprawę przegrałem, nawet bez zarządzenia zbadania moich świadków, — co sad prosiłem.

Umieszczenie tego listu w poczytnym piśmie Szanownego Redaktora może spowoduje, że władza nadzorcza, jako jest Urząd Wojewódzki w Białymostku wejry w te sprawy i wyda odpowiednie zarządzenie, gdyż według przyjętych powszechnie zasad, mąż i żona w jednej instytucji nie mogą zajmować stanowisk

Z poważaniem Wal. pow. Ilża.

Z. N.

PISZCIE DO NAS!

Kara za czystość i estetykę-nagroda za niechlujstwo

Wierzyć się nie chce, że takie metody istnieją

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z listem p. B. P., byłego profesora gimnazjum, z dnia ósmego b. m. spręzę oświadczyć, że to co usłyszał ów pan od kupca z Łucka jest świętą prawdą i to niesety chyba na całą Rzeczpospolitą.

Ja zamieszkuje nie na wresach, ale w centrum Polski (woj. kieleckie, powiat Ilża) i przekonałam się na własnej skórze co to znaczy mieć słabość do porządku i ładu. Kilkanaście lat pracuję w handlu, a dopiero dwa lata temu dowiedziałam się dlaczego ja za wsze płacę wyższe podatki od innych podobnych handlowców, Dlaczego składane zażalenia (pod groźbą kary) nigdy nie były brane pod uwagę, ani też w swoim skłonie nigdy nie widziałam żadnego z panów należących do kom. szacunkowej.

Gdy tak pewnego razu będąc w urz. skarbowym, w serdecznych latach wypowiedziałam powyższe słowa, otrzymałam odpowiedź: „My na to nie możemy poradzić. Ma pan taki porządny sklep, zawsze jak elegancko się prezentuje”.

Moje umiowanie czystości, estetyki sprawilo, że jestem prawie zniewolwana, gdyż nadmierne podatki wracają mi w długi z których w dzisiejszych czasach trudno wyjść.

Kupiec z Łucka prawdę powiedział: jeśli chcemy egzystować — my, kupcy na prowincji — możemy tylko wówczas jeśli mamy brzośce, niechlujstwo sklepy. Obowiązkowe są tylko: czysta spławaczka i umywalka z wodą (choćaby cały rok nie używano), bo poli cjanm przyjdzie, zajrzy i karę płacić każe.

Ale broń Boże omatać pajęczyny, tępić robactwo, myć często szyby i wogóle czystość i odnawiać lokal co pewien czas. Nie wolno także z gustem urządzić sklepu i symetrycznie rozkładać towaru. Nie wolno włożyć na siebie przyzwoitego ubrania ani przyjmować gości, bo urz. skarbowy wszystko wie. Ale ile kto ma długów, jak walczy o egzystencję tego urz. skarbu, nie wie, tego wiedzieć nie chce!

Jak długo urz. skarbowy będzie so sował względem nas swój system przesadowy, tak długo nie podnie się nasz handel do wyższego poziomu. Choćby każdy z nas — kupców z prowincji — po sto razy ogładał piękne wystawy wnetkach miast, nigdy ich naśladować nie będzie, bo wciąż jest pod wrażeniem, że wy czacze się macka i zamadży go w szczyt, a i tak nas porwóć kryzys dostatecznie objął swemi mackami i maadży coraz więcej.

Dla Sz. Redakcji przesyłam wyrazy głębokogo uznania. Pismo to przed paru miesiącami mało znane, posiada u nas już wielu zwolenników i wciąż nowych zdobywa. Ja też należę do starych czytelników.

Z poważaniem Wal. pow. Ilża.

Z. N.

Uchowaj nas Boże, od takich opiekunów emigracyjnych

Szanowny Panie Redaktorze! Emigrując do Afryki Południowej, zwróciłam się, wraz z rodziną do agentury Syndykatu Emigracyjnego w Baranowiczach (Senatorska 15), gdzie wpłaciłam należność za kartę okrętową.

Niejednokrotnie miałam możliwość przekonania się, że kierownik agentury nie orientuje się w pewnych przepisach emigracyjnych, tembardziej, że nie zna języka angielskiego (formalności w języku angielskim musieliśmy same przeprowadzić). Nigdy jednak nie spodziewaliśmy się, że do nieznanomości przepisów dołączy się jeszcze niedbalstwo.

Po wpłaceniu należności za kartę okrętową, wyznaczono nam dzień odjazdu i okręt — lecz po przybyciu moim do Warszawy okazało się, że pieniądze nasze na-

deszły do Warszawy dopiero po 6 tygodniach, tak długo trwało przekazanie pieniędzy z Baranowicz (dłużej niż do Honolulu?).

Gdy w Syndykatcie Emigracyjnym w Warszawie zauważono, że termin naszych terminów upływa, zwrócono mi plik dokumentów moich (we wzorowym nieporządku) ze słownami: „Niech Pani takśowąk spieszniej do Cooka, niech się Pani ratuje, bo jest zgubiona”. Łatwo sobie wyobrazić, jak się po tych słowach czułam.

Dokumenty musiałam prolongować, tak samo M. Kosztowała to moc pieniędzy, czasu i zdrowia. A że M. wyprzedziła wszystko, więc przez 3 miesiące prawie spałam na podłodze w obcym mieszkaniu. „Uchowaj nas, Boże, od takich opiekunów emigracyjnych”.

Estora Kuncwicka.

Henryk W. Powinien Pan bez wyrzutów, ale poważnie i serdecznie pomówić z żoną o Waszym budżecie i wspólnie go opracować.

Wiece wydatki na początku albo na końcu miesiąca załatwiać sam, a codzienne zaś utrzymanie dawać codzielną potrzebną sumę.

Prócz tego wyznaczyć żonie do jej wyłącznej dyspozycji jakiś fundusik, z którym będzie mogła robić to, co uznaje za stosowne.

tylko żony potrafią puszczać pieniądze, proszę sobie przeczytać poniższy list czytelniczki z Wotynia.

Jestem córką biednych rodziców mam dwóch chłopców z których jeden chce się ze mną ożenić na wiosnę jest jednak strasznie zazdrośny.

Jeśli mnie z ktn zobaczy jest wtedy o mnie bardzo zdenerwowany i robi awantury. Jest na posadzie zarabiając 21. 90 miesięcznie. Sama niewiem czy wyjść za niego zamaż czy też czekać.

Drugi pan M. jest odemnie młodszy o 2 lata ustąpił jednak miejsca pierwszemu, mówiąc, że robi to z miłości dla mnie. Jednak boję go, że pierwszy p. K. nie pozwała mi się z nikim spotkać lub też rozmawiać i dlatego chciałby tylko, ażeby z tego powodu zerwała z p. K. a wtedy dopiero on będzie się starał o moje względy.

Boję się, że p. M. jest o 2 lata młodszy i że Mu rodzice zabronią. Jak mam postąpić?

Barbara z Grodziska. Z młodszym nie radziłby zwracać sobie głowy, już mi się bardziej podoba ten zazdrośny, ale z małżeństwem proszę się nie spieszyć, a wyjść za tego kogo Pani pokocha!

TAJEMNICZE WEDRÓWKI NOCNE

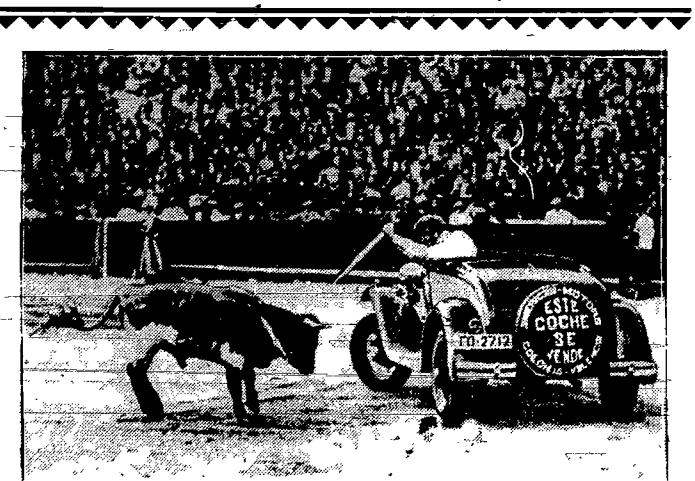
Dwanaście lat temu wyszłam zamaż, z naszego małżeństwa mamy troje bardzo ładnych i zdrowych dzieci.

Życie składało się różnie, ale ja na to wszystko mało uwagi zwracałam, mąż mój bardzo mało zarabiał, ja dorabiałam przyjmując szycie, tak że niedostatku w domu nie było.

której zamieszkuje, możnaby wówczas poszukać odpowiednich szkół najbliższ znajdujących się. Wydział mlynarski znajduje się przy Państwowej szkole przemysłowej w Bydgoszczy ul. św. Trójcy nr. 11. W tej samej szkole istnieje 1-roczny kurs dla podmaistrów i maistrów mlynarskich. Dla tych panów, którzy jak pisa, przekroczyli już wiek szkolny odpowiedniejsze będą kursy. Kursów mechanicznych i technicznych jest wiele w różnych miastach i różnych specjalnościach maszynistów, mechaników lotniczych, me tałowców, elektrotechników i t. p.

„Omega”. Miałby Pan uzasadnione powody do wyrzutów sumienia, gdyby Pan rozzerwał kochającą się narzeczoną. W tym wypadku jednak było inaczej, jak z listu Pana wynika. Dziś zerwanie z p. W. nie już nie naprawi, a jedynie zdziałało, że zamiast jednej nieszczęśliwej osoby, będą trzy. Zbyt nie skrupuły więc nie mogą stanąć na

W Walencji (Hiszpanja) w tych dniach odbyła się po raz pierwszy walka byków, w której to reador występował nie na koniu lecz — w samochodzie. Na zdjęciu fragment walki.



W Walencji (Hiszpanja) w tych dniach odbyła się po raz pierwszy walka byków, w której to reador występował nie na koniu lecz — w samochodzie. Na zdjęciu fragment walki.

FALE RADJA

- DZIS
- 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
 - 12.10: Płyty.
 - 12.35: Koncert szkół w Filarach w Warszawie.
 - 15.25: Płyty. 15.35: Odczyt „Zamiatano jadamy ryb”. 15.50: Płyty.
 - 16: Przemówienie Marszałka Senatu p. Wl. Raczkiewicza z okazji 10-lecia Senatu. 16.15: Płyty. 16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt „Ludwik Zamienność”.
 - 17: Płyty. 17.40: Odczyt „Czy czeka nas nowe „średniowiecze?”
 - 18: Muzyka lekka.
 - 19.20: „Komunikat rolniczy z polso- obowia rolniczego”. 19.30. Kwadrans literacki — M. Smolarskiego „Pieśń filozof”.
 - 20: Recital śpiewaczy Vittorio Venberg. 20.25: Muzyka lekka. 21.05: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 21.30: Słuchajcie „A wszystkim róża w ma”.
 - 22.15: Muzyka taneczna.
 - 23: Muzyka taneczna.

Wojsko dzieli się z głodnymi dziećmi bezrobotnych

AKCJA GWIAZDKOWA WE WSZYSTKICH ODDZIAŁACH O. K. III.

Dowódca O. K. III, gen. bryg. inż. Litwinowicz, wystosował do żołnierzy w oddziałach na terenie grodzieńskiego D. O. III. następującą odezwę:

„Nawiązując do mego apelu z roku ubiegłego w sprawie nieurządzenia „gwiazdki” dla żołnierzy, proszę Panów Komendantów garnizonów, by i w roku bieżącym nie wszczynali żadnej akcji, zmierzającej do apelowania do ofiarności społecznej na rzecz „gwiazdki” dla wojska.

„Obecnie bowiem, kiedy solidarne wysiłki Rządu i Społeczeństwa zmierzają wszelkimi środkami do ulżenia doli bezrobotnych, kiedy ilość cierpiących głód i niedostatek w kraju się nie zmniejszyła, apelowanie do ofiarności społecznej byłoby niewłaściwe.

„Wierzę, że żołnierze nasi, uświadomieni należycie pod względem obywatelskim, również i roku bieżącym nie pozwolą się pokrzywdzonymi, jeśli nie otrzymają „gwiazdki”, lecz przeciwnie — chętnie podzielią się z głodnymi dziećmi bezrobotnych, odwdzięczając się w ten sposób za podarki gwiazdkowe, otrzymywane w latach ub.

„Byłbym niezmiernie rad, gdyby oddziały wojskowe przystąpiły do zorganizowania akcji gwiazdkowej dla najbardziej potrzebujących dzieci swego garnizonu.

„Urządzenie „choiski” oraz skromnej wieczerzy wigilijnej

dla jak najliczniejszej rzeszy biednych dzieci, obdarowanie choćby najskromniejszymi podarkami tych, którym rodzice ze względu na nędzę, muszą od-

mówić w tak uroczystym dniu nawet kawałek suchego chleba, byłoby tym widomym znakiem, który łączy Armję z dolą i niedolą Społeczeństwa”.

Jednodniowe zaopatrzenie strajku elektrycznego

Trwający od dn. 7-bm. częściowy strajk elektryczny został wczoraj zaopatrzone. Nie wypadł on tak imponująco, jak w dniu 7 września b. r. Wpłynął na to fakt, że komitet ogólnozwiązkowy w zrozumieniu, że rozpoczęty okres zakupów przedświątecznych wymaga dla niosącego cały niemal ciężar akcji strajkowej kupiectwa specjalnych względów — postanowił zrobić wyjątek dla sklepów i magazynów, godząc się na oświetlenie ich wnętrza, z zastosowaniem najdalej idącej oszczędności. Nie bez następstw było również to, że wiadomość o zaopatrzeniu w dniu wczorajszym strajku opublikowana została dopiero w przeddzień t. j. we wtorek.

Tem niemniej dzień wczorajszy zwiększył wydatnie te duże szczyby, jakie od 7 grudnia

ponosi elektrownia. W wielu mieszkaniach płonęły świeczki lub lampy naftowe, we wszystkich restauracjach umieszczono na stołach świeczki (za wyjątkiem jednej podrzędnej „Versalu”), w wielu sklepach i magazynach zupełnie niekorzystano ze światła elektrycznego, jakkolwiek było to dopuszczalne.

Na przyszłą środę, dn. 21-go grudnia, wyznaczony został kolejny jednodniowy strajk całkowity. Do tego dnia akcja straj-

Na bezrobotnych

Pracownicy Misji Barbikańskiej w Białymstoku opodatkowali się — podobnie jak w roku ubiegłym — na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym w wysokości jednego % poborów miesięcznych na okres 5 miesięcy, licząc od grudnia 1932 r.

kowa toczyć się będzie w tych samych ramach, jak od dnia 7 b. m., a więc polega na całkowitem nieoświetlaniu wystaw sklepowych wszelkiego rodzaju reklam i szyldów, na ograniczeniu używania światła elektrycznego wewnątrz sklepów, w mieszkaniach i wszystkich innych lokalach do najdalej idącej oszczędności, a dalej na poniechaniu używania wszelkiego rodzaju grzejników, jak żelazka do prasowania i t. d.

Śmiertelny cios nożem

Zabójca narzeczonej skazany na 8 lat

Sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Józefa Krauzego, lat 39, mieszkańca Komorowa, oskarżonego o to, że w dniu 15 sierpnia r. b. posprzeczce ze swą narzeczoną 19-letnią Franciszką Zwirkówną, zadał jej nożem cios w pierś. Rana była śmiertelna. Zwirkówna po

upływie godziny zmarła. Sąd skazał Krauzego na 8 lat więzienia, poniesienie kosztów postępowania sądowego, zwrot kosztów pogrzebu oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Po utrzymaniu zaległych zarobków

Otrzymałszy część zaległych zarobków, przystąpili onegdaj do pracy robotnicy odlewni żelaza Jowela Gotliba (Łakowa 3.

38 robotn. straciło pracę. Uneruchomiona została przędzalnica mechaniczna Łazarza Poczubuckiego. Pracę straciło 38 robotników.

MODERN CENY 49 gr.
Pocz. o g. 620 00
PO RAZ OSTATNI!

Znakomity komicy

FLIP FLAP

w najnowszej komedji p. t.

ICH DOLE I NIEDOLE

— PONADTO —

MOWIĄCE PSY

wykonują DRAMAT

W PSIEJ WÓLCIE

— Na scenie —

WYSTĘPY ARTYSTÓW

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.
Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn.
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.
Gabinet dentystryczny. Lampa kwarcowa.
Diatermia. Elektryzacja.

GOŚĆ Z KSIĘŻYCĄ

W niedzielę, dnia 18-go grudnia o godz. 3-iej po południu w teatrze „Palace” wystąpi czarnoksiężnik Twardowski, który wytworzy niebywałe fantastyczne widowisko i takowe objaśni Ceny miejsce 49 groszy, ulgowe dla młodzieży i bezrobotnych tylko 20 groszy.

APOLLO

DZIŚ WIELKA PREMIERA Początki: 6²⁰, 8¹⁰ i 10. Ceny 49 gr.
Gigantyczny arcyfilm „FOXA”

SERCA NA ROZDROŻU

Dzieje wielkiej miłości zerwanej przez wojnę

Rzecz dzieje się w Wiedniu podczas wojny i po wojnie

W ROLACH GŁÓWNYCH:

CHARLES FARRELL

uroczy gwiazda

MAGDE EVANS

Reżyser: Alfred WERKER — Produkcja na sezon 1933 roku

PONADTO:
BOGĄTY NADPROGRAM
2 AKTOWA
KOMEDIA DŹWIĘKOWA
TYGODNIK „FOXA”
POKAZ MÓD
ZIMOWYCH

FILM PRAWDZIWY JAK SAMO ŻYCIE!

EMMA

UDUCHOWIONA KREACJA,
która porwya i wzrusza do łez

MARIE DRESSLER

JUTRO w kinie „MODERN”



CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor: wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63